



Anna Jachnina (XY) opowiada:

Ewakuacja. Okazało się, że już 4-ego część ministerstw z rządem na czele poczęła chaotyczne przygotowania do ewakuacji. Plany widocznie nieprzygotowane, gdyż wszystko robi się na olaboga. Ludzie nie otrzymują pensji – obiecują wypłacić im je w drodze.

Ja, chcąc otrzymać pobory ewakuacyjne, usiłuję przedostać się do pułku. Jakiś oficer ofiarowuje się przewieźć mnie samochodem. Suniemy wolno zatłoczonymi ulicami. Ludzie zaglądną wprost do środka auta. Do uszu dobiegają zdania: „Wszyscy uciekają. Każdy dygnitarz wojskowy złapie swoją ukochaną do auta i jazda!”.

Robi mi się przykro. Dziwny wstyd. Chciałabym zawołać: – Nie myślcie w ten sposób. Mój mąż dawno na froncie i nawet nie wie, że stracił dziecko. Ja taki sam szary człowiek jak wy i ten sam los będę dzielić.

Niepokój wzrasta. Jak to? Rząd wyjechał, dowództwo wyjechało. Czy nikt z nami nie zostanie? Czujemy się wszyscy dziwnie opuszczeni.

Komunikaty radiowe mówią, że Warszawa nie będzie broniona. Linią obronną ma być linia Wisły. Po mieście krążą pogłoski, że pierwsze pancerne oddziały niemieckie dotarły już 40 kilometrów od miasta. Szybkość posuwających się wojsk niemieckich przeraża nas. Fale uchodźców przelewające się przez miasto zostawiają coraz większy osad niepokoju i rozgoryczenia.

Zwątpienie w możliwość zwycięstwa lub choćby chwilowego zatrzymania wroga do momentu stworzenia silnego frontu pogłębia apel pułkownika Umiaszowskiego, który wzywa wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni, by wyszli z Warszawy i przyłączyli się do wojskowych oddziałów walczących. Apel ten wyludnia Warszawę.

Wszystkimi drogami na Wschód płyną fale mężczyzn zmieszanych z uchodźcami z Zachodu.

Niemcy są coraz bliżej. Sytuacja naprężona.

Wieczorem od jednego z wyższych ranga kolegów męża dowiaduję się, że w wyniku narady generała Czumy, majora Starzyńskiego i przedstawicieli społeczeństwa warszawskiego wyłoniła się idea obrony Warszawy.

*Pamiętniki z obrony Warszawy, red. Halszka Buczyńska, Warszawa 1942.*